

(Re)formacja po polsku

„Każdemu szlachcicowi wolno przemawiać bezkarnie, wypowiadać wszystko, co mu przyjdzie do głowy, choć może to wywołać poważne zaburzenia [

„Każdemu szlachcicowi wolno przemawiać bezkarnie, wypowiadać wszystko, co mu przyjdzie do głowy, choć może to wywołać poważne zaburzenia [...]” – pisał z nie lada wzburzeniem u schyłku XVI wieku pewien angielski podróżnik goszczący w Rzeczpospolitej. Dla ówczesnego człowieka z Zachodu – świeżego pogorzelnika po wewnętrznych konfliktach i wojnach religijnych – taka ekstrawagancja była wręcz nie do pomyślenia! Oto naród dyskutuje w sposób wolny nie tylko o rzeczach politycznych i wspólnych, ale i o religijnych aspektach i dystynkcjach – spierając się, lecz nie walcząc zaciekle. Bez stawiania stosów i spraw na skraju wojny domowej.

Warto jednak zacząć od początku. 31 października przypada 500. rocznica wywieszenia 95 tez przez Marcina Lutra na drzwiach katedry w Wittenberdze. Jest to symboliczna data, która dała początek rozłamowi wewnątrz Kościoła i stanowi moment, od którego oblicze Europy zaczęło odznaczać się głębokimi bliznami i otwartymi ranami, które do dziś tworzą poważne wyzwania. Ten moment to nie tylko polityczna i duchowa konwersja niemieckich krajów, która do DNA późniejszego niemieckiego narodu wpisze – coś co Feliks Koneczny nazwie protestanckim bizantyzmem, ale także początek krwawych

Dla ówczesnego człowieka z Zachodu – świeżego pogorzeliśka po wewnętrznych konfliktach i wojnach religijnych – taka ekstrawagancja była wręcz nie do pomyślenia!

wojen we Francji i zerwania wspólnoty pomiędzy Anglią a Rzymem. Każdy ten epizod reformacji wyznacza kolejny aspekt jej destrukcyjnego potencjału.

Polska reformacja miała jednak zgoła inne oblicze. Jej

powoli aplikowane dawki nie stworzyły wstrząsu organizmu państwowego, a raczej zaszczepiły ją na niebezpieczne trendy. To tu część szlachty, przyjmując nową konfesję, była zdolna pokierować wielkimi przedsięwzięciami znaczącymi się ważnymi dziełami - ruchem egzekucyjnym, wprowadzeniem konfederacji warszawskiej czy wykształceniem całego modelu edukacyjnego, którego pokłosie da się jeszcze dostrzec w XVIII wieku.

Jednak to nie wszystko! Niejaki ferment zamiast zapachu zgnilizny sprawił, że dyskurs wewnątrz wspólnoty politycznej urósł i stał się niezwykle twórczy i ożywczy. Przecież to w Rzeczypospolitej działały takie postaci, jak Jan Firlej – marszałek wielki koronny i wojewoda krakowski; Mikołaj Sienicki – wielokrotny marszałek sejmowy czy choćby Mikołaj Rej. A przecież to tylko kilka nazwisk z długiej listy polskich zwolenników reformacji i jej popleczników. To nie przypadek, że katolicka szlachta na swoich przedstawicieli często wybierała zwolenników Lutra czy Kalwina. Ba! To ta grupa była odpowiedzialna

za stworzenie – w momencie zawieruchy dziejowej i osłabienia fundamentu państwa podczas bezkrólewia – bezprecedensowego aktu tolerancji wyznaniowej: konfederacji warszawskiej.

Gdy zajrzemy do polskiego dworu czy nawet ziemiańskich kółek XVI-wiecznej Polski, to z łatwością dostrzeżemy, że ulubioną lekturą całej szlachty była poezja tworzona zgodnie przez katolickich, kalwińskich i ariańskich autorów. Po chwili być może z lekkim zdumieniem (podobnym do tego, które przejawiał cytowany powyżej angielski podróżnik) odnajdziemy w dorobku najbardziej katolickich poetów, wiersze honorujące ich dysydenckich przyjaciół, mecenasów i protektorów. Co więcej, nawet jezuicki teatr posiadał swój powab nęcący rzesze różnowierców, których wiódł w progi kolegiów zakonnych czy kościołów katolickich! Rzeczpospolita to także państwo, w którym w 40. latach XVI w. Stanisław Hozjusz rozmawiał przyjaźnie z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, a podobne dyskusje toczyły się na wielu dworach możnowładczych (także biskupich!), na uniwersytetach czy nawet na królewskim dworze. Rzeczpospolita to państwo, w którym swoje miejsce znajdzie Jan Łaski (starszy) – prymas Polski wraz ze swoim bratankiem – Janem Łaskim zaszczipiającym kalwinizm na tych ziemiach kalwinizm.

Reformacja wzbudziła w Polsce prąd intelektualny, który dodał jej ożywczego wstrząsu bez zostawiania głębokich urazów. Rzeczpospolita i jej obywatele okazali się nie tylko roztropni politycznie – potrafiąc rozdzielać interes religijny od państwowego, ale także twórczy w przetwarzaniu nowych trendów, które druzgotały i łamały Europie dotychczasowy kręgosłup. To konfrontowanie się z zastaną

rzeczywistością podług własnej formy uwidacznia ciekawy i twórczy model (re)formacji po polsku. Warto do niego sięgać także współcześnie.

Jan Czerniecki
Redaktor Naczelny